

Koronawirus czyli przyroda robi reset — s. 2-3

STOP SMOG!

gazeta bezpłatna | 26.03.2020



Fot. Adobe Stock

Ten apel towarzyszy nam w ostatnich dniach. Jeśli koniecznie nie musimy (zakupy spożywcze, apteka, praca), nie wychodzmy z mieszkań i domów. Chronimy w ten sposób nie tylko siebie, ale naszych najbliższych i osoby, które spotkamy. W czasie epidemii, gdy przyroda odpoczywa od ludzi, problem smogu wydaje się nie być priorytetowy. Ale tematu troski o świat nie da się odłączyć od troski o życie człowieka – zależy od siebie nawzajem. Przebywanie w domach

skutkuje większą niż normalnie produkcją śmieci. Kupujemy więcej produktów jednorazowych. Ważne jest, by pamiętać o ich segregacji. Epidemia minie, a my zostaniemy ze stertą śmieci. Robiąc co kilka dni większe niż zazwyczaj zakupy spożywcze, warto patrzeć zarówno na termin przydatności, jak i na nasze możliwości i potrzeby. Nie zjemy wszystkiego, co znajdziemy w sklepach. Pełne żywności pojemniki na śmieci pokazują, że dwa tygodnie temu zwyciężył strach i dzisiaj wyrzucamy sporą część z tego, co kupiliśmy.

Nie zakończył się jeszcze sezon grzewczy i ciągle aktualny jest apel, by nie truć siebie i innych. Wystarczy wirus, który nas zabija. Tyle dobrego, że gdy rzadziej wychodzimy z domu, mniej zanieczyszczamy ulice. O spokojnym spacerze w lesie lub pikniku za miastem możemy na razie pomarzyć.

Teraz #zostańwdomu.

Naturalne odkaża lepiej! — s. 4

Badacze twierdzą, iż czystsze powietrze mogło uratować życie 4 tys. dzieci poniżej 5. roku życia

Koronawirus, czyli przyroda robi reset

Jak już w XVII w. pisał Aleksander Maksymilian Fredro, „nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało. Bywa z węża dryjakiew, złe często dobremu okazują daję”... Czy koronawirus ma szansę z czasem za taką dryjakiew uchodzić...?



Fot. pixabay.com

W efekcie epidemii w Wenecji zapanowała cisza, a przyroda dostała czas na reset

Czy to mój wrodzony, chorobliwy wręcz optymizm... Czy może doświadczenia kilku już przynajmniej dekad na tym padole... Czy właśnie wiara w takie prawdy ludowe — jak ta we wstępie... Tak czy siak, niezłomnie i nieco na zasadzie wtykania kiją w mrowisko ufam, że za jakiś czas ten koronawirus zelżeje, że mądrzy naukowcy znajdą na niego tak skuteczne szczepionki, że nawet antyszczepionkowcy pierwsi staną w kolejce — a generalnie całe społeczeństwo uodporni się na tę zarazę i nauczy nad nią panować. Ufam też, całkiem możliwe, że jak ten durny do sera albo głuchy na puszczy — iż za rok, może dwa, wyjdzie na jaw sporo dobrego, pożytecznego, korzystnego. Że natura jakoś się z tym wirusem upora, a i ludzkość cze-

goś się z tej bardzo dziś gorzkiej i ciężkiej do przelknięcia pastylki nauczy. Imiejmy nadzieję, że my sami, starsi i o doświadczenie koronawirusa bogatsi — ani tych lekcji, ani tego dobra, ani tych doświadczeń nie zmarnujemy.

PLUSY DODATNIE

Kto był, ten wie, że mówię samą prawdę i tylko prawdę; kto nie był, ten na słowo musi mi uwierzyć, że od dekad i pokoleń woda w kanałach Wenecji kolorem, konsystencją, a i zapachem przypominała raczej grząskie bajoro. Geograficznie połączone z Adriatykiem — teoretycznie powinny przypominać te kanały ujście Nilu do Morza Śródziemnego lub zgoła Amazonki do Atlantyku...! Nic bardziej mylnego. Może i urokliwa, może i cennie zabytkowa, a zabytkowo cenna — ale

mnie od lat Wenecja kojarzy się z szaro-buro-mętą wodą, nieprzejrzystą i brejowatą, w dodatku całkowicie pozbawioną ryb oraz jakiegokolwiek innej fauny, także flory — no, może z wyjątkiem glonów... Nie ma co mówić: określenie kanał pasowało tam wszędzie jak ulał!

Tymczasem parę dni najpierw dość dowolnie traktowanej, jednak z dnia na dzień coraz bardziej restrykcyjnej kwarantanny, w połączeniu z wysoką absencją turystów, którzy z własnej, nieprzymuszonej woli ewakuowali się w dość prędkim tempie — i skutek jest taki, że woda w weneckich kanałach stała się czysta, przejrzysta tak, że dno widać, i powróciły do niej ryby, a nawet łabędzie...! Tak, przy czym zwracam uwagę na tempo. Nie trwał ten powrót fauny przecież ćwierćwiecze,

dekadę... On rok nawet nie trwał...!

Nie wiem dokładnie, co dla kogo — ale te rybki w kanałach weneckich, zamiast zapyziałych gondoli i bezmyślnych turystów biegnących nie wiadomo do końca za czym i po co — to jest dla mnie najpiękniejszy i najdobitniejszy dowód na to, jak przyroda potrafi dzielnie bronić swoich podopiecznych, a i siebie samej. To też dowód, jak niewiele jej trzeba, by zwyciężyć. Ale i jawne świadectwo tego, że rodzaj ludzki, szczególnie w ostatnim czasie, mocno przegiął. Że nadwyreżył wszystkie możliwe standardy, regulaminy, przekroczył własne granice i — być może gdyby nie pojawił się koronawirus — ta bezdenna przepaść, nad którą człowieczeństwo już stało, w krótkim czasie zwyczajnie stałaby się

faktem dokonany.

W międzyczasie koronawirus zatrzymał też słynny karnawał w Wenecji, który miał odbyć się 23 lutego. Oczywiście, że władze w pierwszej kolejności obawiały się, iż nadmierna liczba turystów będzie sprzyjała rozprzestrzenianiu się choroby. Skutkiem czego w Wenecji zapanowała cisza, a powietrze i wody, zwykle zanieczyszczane do granic wytrzymałości motorówkami i statkami pływającymi po lagunie, same z siebie w krótkim czasie oczyściły się.

— Nie ma łodzi, nie ma ruchu. Na pewno jest czystiej — nie bez ostantacyjnej ulgi przyznają mieszkańcy Wenecji.

Dalej, administracyjnie wciąż we Włoszech, choć od strony zachodniej, a konkretnie na wyspie Sardynia, wokół portu Cagliari — ale

sytuacja nastąpiła wypisz-wymaluj ta sama: delfiny wróciły...! No wróciły. Co miały nie wrócić, kiedy wokół wyspy przestały kręcić się drogic jachty i żagłówek, a z nimi ci szaleni turyści, których wszędzie pełno i którzy we własnym mniemaniu wszystko mogą...? Żegluga ustała, na wodę wrócił porządek i spokój — to i delfiny, przyjazne i mądre zwierzątka, na Morze Tyrreńskie i Śródziemne wróciły...!

No, cóż. Zwyczajnie. Postępująca epidemia koronawirusa i kwarantanna odwróciły układ sił między ludźmi a przyrodą — na korzyść tej drugiej. I są na to konkretne dane. Sami Włosi donoszą, że woda w kanałach już dawno nie była tak czysta. Na zdjęciach i filmach wykonywanych z lotu ptaka widać całe ławice ryb w weneckich kanałach.

STOP SMOG!

WYDAWCA:
GRUPA WM SP. Z O.O.
UL. TRACKA 5,
10-364 OLSZTYN

REDAKCJA:
Magdalena Maria Bukowiecka

REKLAMA:
Anna Wysocka 514 800 506

PREZES
Jarosław Tokarczyk

Natura w chwili oddechu od przytłaczającej obecności człowieka zareagowała niemal natychmiast

Kwarantanna albo utrudniła swobodny ruch turystyczny, albo konkretnie go wstrzymała: i tak jak w Wenecji liczne gondole stoją i czekają na lepsze czasy, tak w Cagliari wprost z nabrzeża można podziwiać delfiny. Najwyraźniej chętnie do kontaktu z ludźmi, te wdzięczne ssaki morskie przede wszystkim stroną od samej żeglugi. Jawny znak, że ograniczenie ludzkiej działalności sprzyja natychmiastowemu odzyskiwaniu równowagi między człowiekiem a przyrodą. Ale znów z zastrzeżeniem, że na korzyść tej drugiej.

Ograniczenie — jak się okazuje bardzo niszczycielskiej — działalności gospodarczej i przemysłowej, zanieczyszczającej wodę, powietrze, oraz podyktowane przymusowymi kwarantannami zmiany w stylu życia ludzi, którzy raptem ograniczyli konsumpcję, a ich ruchliwość spadła praktycznie do zera — wszystko to natychmiast znalazło odbicie w poprawie jakości środowiska. Te zależności i wynikające z nich zmiany zainteresowało badaczy z uniwersytetu Stanforda: zwrócili uwagę na znaczny spadek emisji CO₂ w Chinach i ocenili jego redukcję aż o jedną czwartą. Poddali analizie powietrze z prowincji Hubei — czyli z miejsca, w którym epidemia koronawirusa się rozpoczęła — i stwierdzili, że po kilku miesiącach jakość powietrza zdecydowanie podniosła się. Badacze twierdzą nawet, iż czystsze powietrze mogło uratować życie 4 tys. dzieci poniżej 5. roku życia oraz 73 tys. osób w podeszłym wieku. Analitycy zgłaszają więc dość śmiały pogląd, że niebezpieczny wirus uratował więcej ludzi, niż wystąpiło z jego powodu zgonów.

Jednocześnie pragnę poinformować, że nie tylko włoska natura dała o sobie znać gromkim głosem. Także w Polsce szala zaczęła się od ludzkości przechylać, jeszcze nieśmiało i bez przytupu, ale jednak w stronę przyrody. Kilka dni temu ktoś w Zakopanem sfotografował łanie, które beztrudno wędrowały sobie środkiem Krupówek. To po prostu konsekwencja pustek w mieście, całkowitego braku braci turystycznej — zwierzęta poczuły, że wolno im spokojnie wejść tam, gdzie normalnie panuje dziki tłum, ale głównie przedstawiciele gatunku homo sapiens...!

Summa summarum rezul-



Sardinia była jednym z chętnie wybieranych miejsc. Zawieszenie ruchu turystycznego pozwala przyrodzie odpocząć

tat pandemii jest też taki, że loty międzynarodowe zostały w większości zawieszane, a inny transport także zmalał lub wygasł. Gorzka to w tej sytuacji pociecha, że i cena ropy naftowej zmalała i choć badacze upominają, że jest to tylko chwilowa sytuacja, która potrwa jedynie do czasu ustania pandemii — ja mam nadzieję, że dzięki temu też

lekcję koronawirusa dobrze zapamiętamy. A natura jak to natura: po pierwsze nie lubi próżni, a po drugie — w chwili oddechu od przytłaczającej obecności człowieka zareagowała niemal natychmiast!

PLUSY UJEMNE

Pesymiści i malkontenci widzą jednak te wszystkie sprawy trochę inaczej. Po

pierwsze wskazują, że poprawa jakości warunków środowiska naturalnego może być, niestety, stanem absolutnie tymczasowym i chwilowym. Po drugie, recesja z powodu pandemii już zaczęła galopować i kiedy w końcu wirusa pożegnamy — budżety państw nie będą miały innego wyjścia, jak tylko ciąć koszty na jeszcze

wczoraj planowane innowacje i rozwiązania ekologiczne. Po trzecie, wielu prognozuje, że powrót do paliw kopalnianych jest nie tylko niewykuczony, ale wręcz nieunikniony. I nikt nie wróży tu z fusów: badacze wnoszą, że wszystko na podstawie sytuacji z 2009 r. Wtedy też, po światowym kryzysie finansowym, od-

budowująca się gospodarka zwiększyła zużycie energii aż o 5,4 proc. w skali roku.

Z kolei uczeni z Uniwersytetu Columbia zauważają, że zmiana modelu konsumpcji na bardziej domową zwiększy zużycie energii pochodzącej z energochłonnych urządzeń domowych. W obliczu pandemii dodatkowym obciążeniem dla środowiska stanie się też, wciąż podyktowana strachem, potrzeba gigantycznej produkcji maseczek ochronnych i środków dezynfekujących, której skutkiem ubocznym staną się hałdy odpadów medycznych. W szczycie zachorowań w mieście Wuhan takich hałd powstało aż o 200 ton więcej.

Jakkolwiek będzie, cokolwiek nas czeka — ja wierzę, że czegoś się nauczymy. Może szacunku do przyrody i Matki Ziemi? A może do drugiego człowieka? A może zwyczajnie zrozumiemy, jak mało nam do tego życia potrzeba, by być naprawdę szczęśliwym, a zdrowia naprawdę nie da się kupić nawet za wszystkie pieniądze świata...! Mówcie, co chcecie, ale ryby w kanałach Wenecji i delfiny w porcie Cagliari, brak smogu i łanie na Krupówkach — oraz inne tym podobne skutki uboczne koronawirusa mnie akurat bardzo się podobają!

Magdalena Maria Bukowiecka



Oblężony zazwyczaj przez turystów Tatrzański Park Narodowy ma teraz czas na regenerację przyrody

Zbyt częste używanie żelu antybakteryjnego może zaburzyć naturalną, ochronną florę bakteryjną na powierzchni skóry.

Naturalne odkaża lepiej!

W obliczu szalejącej z coraz większym rozpędem pandemii koronawirusa — a także w zderzeniu z pustymi półkami, gdzie normalnie stały całe galony płynów dezynfekujących — polecam przepisy na skuteczny specyfik, który da się przygotować w domu!

APTEKA KONTRA METODY CHAŁUPNICZE

Wielu natychmiast przyjmie postawę sceptyczną i zadziornie zapyta, czy przygotowany w warunkach domowych płyn do mycia rąk lub żel antybakteryjny nie jest aby przypadkiem gorszy od tego medycznego z apteki lub marketu? Spieszę poinformować zatem, że wiele z tych gotowych produktów w swoim składzie posiada tzw. wypełniacze oraz substancje zapachowe i barwniki. Że wszystkie one potrzebne w tym płynie jak drzwi wlesie, a swoje kosztują — to jedno. Ale że wiele z nich jest po prostu szkodliwych — to inna sprawa i aż żal, że nie sfotografowałam rąk mojej redakcyjnej koleżanki po jednym jedynym kontakcie z takim płynem...! Burchle miała jak nie przymierzając po ścisłym kontakcie z żelazkiem, skończyło się antybiotykami i maścią na bazie sterydów — i dlatego ja prezentuję raczej sceptycyzm wobec tych gotowych mieszanek. Czasem dezynfekując nasze ręce, bardzo mogą nadwyrężyć nasze zdrowie, a że i naturze ich użytkowanie nie wychodzi na dobre — to pewne...!

Owszem, w warunkach domowych może i ciężko osiągnąć pożądaną konsystencję, ale możliwość całkowitej i pełnej kontroli nad składem produktu — to jest dla mnie zdecydowany plus. Dodatkowo, sami możemy skład płynu dowolnie, zależnie od naszych potrzeb, upodobań i wytrzymałości skóry rąk — modyfikować. I to też jest pozytyw.

PRZEPISY PODSTAWOWE

Antybakteryjnie i dezynfekująco zadziała najprostszym połączeniem alkoholu i wody. Jedno, o czym musimy pamiętać, to zachowanie proporcji. To bardzo ważne, bo nie chcemy przecież, by nasz domowy specyfik wywołał poparzenia lub podrażnienia skóry. Najzdrowsza jest proporcja 3 porcje alkoholu do 2 porcji wody. Stworzymy w ten sposób 60-procentowy roztwór, który po przelaniu do atomizera będzie robił swoje.



Niezależnie od posiadanych środków do dezynfekcji głównym zabiegiem jest dokładne mycie rąk wodą z mydłem.

Dopilnujmy tylko, by płyn był szczelnie zamknięty w pojemniku: dzięki temu alkohol nie wyparuje, a płyn do dezynfekcji zachowa swoje właściwości do ostatniej kropli.

Tak czy siak, bazą zawsze będzie alkohol etylowy — do innej prostej wersji zamiast wody wystarczy dodać żel aloesowy, też w proporcji 3 porcje alkoholu do 2 porcji żelu. Dzięki temu uzyskamy prosty i gęsty produkt antybakteryjny, znów o stężeniu 60 proc. Dodatkowo zdrowy będzie i bardzo skuteczny. Aloes to jest kolejny zasadniczy składnik domowego żelu antybakteryjnego: przyspiesza gojenie się ran i zmniejsza towarzyszące mu dolegliwości — swędzenie, obrzęki, bóle; dodatkowo niszczy bakterie,

wirusy i grzyby.

Uzupełnieniem płynu mogą być olejki, choćby lawendowy, który nie dość, że ładnie pachnie, to jeszcze ma działanie antybakteryjne. Inne olejki o podobnym działaniu to kamforowy, eukaliptusowy, goździkowy i cynamonowy. A olejek z drzewa herbacianego zadziała antyseptycznie. Kolejny przepis z brzegu: 150 ml spirytusu mieszamy z 10 kroplami olejku lawendowego i 30 kroplami olejku z drzewa herbacianego. W innej wersji ćwierć szklanki żelu aloesowego mieszamy z dwiema łyżkami spirytusu salicylowego, a do tego dajemy kilka kropli jakiegokolwiek olejku antybakteryjnego.

Jeśli zdarzy się, że nasz domowy żel antybakteryjny

ma zbyt gęstą konsystencję, można do niego dodać kilka kropli wody filtrowanej. Składniki mieszamy w naczyniu, a potem przelewamy do pojemnika z dozownikiem. Ważne, by — jakichkolwiek składników i olejków użyjemy — każdy domowy żel antybakteryjny przed użyciem porządnie wstrząsnąć.

BEZ ALKOHOLU

To nieco trudniejsze zadanie, bo jednak alkohol bije zarazki najskuteczniej i najszybciej, ale jeśli bazą takiego żelu antybakteryjnego będą olejki eteryczne, też można polegać na jego skuteczności. Kapiemy zatem 15 kropli olejku cynamonowego (działa antybakteryjnie i antygrzybiczo), 10 kropli olej-

ku lawendowego (działanie jak wyżej), 15 kropli olejku pomarańczowego, który zadziała antyseptycznie, czyli zniszczy bakterie, grzyby i inne drobnoustroje. Opcjonalnie możemy dodać do tego 10 kropli olejku goździkowego lub z witaminą E — ochroni skórę przed wysuszeniem. Teraz tę mieszankę olejków należy wymieszać z ok. 30-40 ml żelu aloesowego, a całość przełożyć do pojemnika z dozownikiem.

KIEDY STOSOWAĆ?

Ja wiem, że z każdej strony, ze wszystkich murów i tablic ogłoszeniowych, ze wszystkich mediów izgoła z lodówki — wszyscy krzyczą: myj ręce! Popieram i sama gromko przypominam o tym na lewo

i prawo, ale pamiętajmy, że płyny i żele dezynfekujące, nawet te przygotowane ze składników naturalnych i w domu — trzeba jednak stosować z umiarem i tylko wtedy, gdy rzeczywiście istnieje taka potrzeba. Zbyt częste używanie żelu antybakteryjnego może zaburzyć naturalną, ochronną florę bakteryjną na powierzchni skóry. Czyli — gwoli przypomnienia: gdy dotykamy siedzeń lub poręczy w miejscach publicznych; w centrach handlowych; w kinie; po jeździe komunikacją miejską; po skorzystaniu z publicznej toalety, gdzie nawet po umyciu rąk zwykle dotykamy jeszcze klamki; i wszędzie tam i wtedy, gdy nie ma możliwości umycia rąk.

Magdalena Maria Bukowiecka